Nr 69. Kraków, Poniedziałek 8 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 h. |
| w Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników. A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.


## Nowa ofenzywa w Karpatach.

Bern, 8 lutego.

»Corriere della Sera« ogłasza następujące, z Petersburga otrzymane informacye:

Czwarta ofenzywa austryacka najsilniej występuje w Karpatach, natomiast na innych frontach boju nastąpił prawie zastój w działaniach wojennych.

Pochód wojsk austro-węgierskich rozpoczął się dnia 24 stycznia na całej linii, wiodącej od przełęczy Dukielskiej do przełęczy Wyszkowskiej. Na północny wschód od przełęczy Dukielskiej wojska austryackie wykonały najpierw silny atak na pozycye rosyjskie pod Jaśliskami. W centrum przed przełęczami pomiędzy Łupkowem i Roztokami, a dalej aż do przełęczy Użok **musieli Rosyanie już dnia 24 stycznia cofnąć się aż pod Wołówek** i na grzbiet Karpat. **Cofnęło się także lewe skrzydło rosyjskie, które szło ku Munkaczowi.**

Na przestrzeni od Wyszkowa do Dukli toczą się ciągle walki. **Austryacy silnie naciskają na lewe skrzydło rosyjskie.** Z powodu trudności gorzystego terenu rozstrzygnięcie nie może tak szybko nastąpić.

Współpracownik wojskowy »Rjeczy« stwierdza, **że Rosyanie dotąd nie mogli przez wywiady skonstatować, gdzie się znajdują dwie armie austryackie.** Współpracownik ów sądzi, że armie te wezmą udział w nowych operacyach wojennych. Wreszcie podnosi on, że austryackie moździerze 30 centimetrowe utrudniają Rosyanom każdą akcyę.

## Wiadomości z Królestwa.

„Dziennik Poznański" zamieszcza następujące informacye:

Niedawno temu przybył do Warszawy mieszkaniec Praszek w wieluńskim powiecie, który przedzierając się do Warszawy, zwiedził po drodze wiele miast i miasteczek. Opowiadał on między innemi co następuje:

W okolicach Częstochowy brak środków najkonieczniejszych do życia, skutkiem czego ceny są wysokie. — W wieluńskim i sieradzkim powiecie niemal wszystkie wsie są spalone. Mieszkańcy tych wiosek znaleźli przytułek w sąsiednich miasteczkach. W niektórych wsiach włościanie żyją w dołach ziemnych. Cała droga z Wielunia do Częstochowy silnie jest ufortyfikowana. W Wieluniu aresztowano rabina i członka gminy żydowskiej; aresztowanych jednak następnie uwolniono.

W Płocku, który kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk, teraz zupełnie spokojnie, funkcyonują wszystkie instytucye publiczne, komitet obywatelski i miejska milicya. Zajęcia w szkołach ani na chwilę nie zostały przerwane. Do miasta dochodzi tylko od czasu do czasu huk armat z drugiej strony Wisły, z pozycyi nad Bzurą. Ludność jednak zupełnie do tego przywykła i dla tego nie robi to na nią szczególnego wrażenia. Z Warszawą jest połączenie samochodowe.

## Z Częstochowy.

Cieszyńskie „Wiadomości Polskie" zamieszczają korespondencyę z Częstochowy. Podajemy przedruk kilku ustępów.

W końcu listopada i w grudniu ciężkie przeżywaliśmy nastroje. Przy huku armat nadlatywały fantastyczne wieści i dzięki potędze zbiorowej suggestyi znajdowały wiarę, budziły obawy i sympatye wśród nieświadomego i niezorganizowanego społeczeństwa, zależne zawsze od plotki wojennej.

Wobec zamknięcia dowozu żywności z okolic rolniczych, wyobrażano sobie, że Częstochowa jest w najgorszem na świecie położeniu i gromadzono w popłochu zapasy, których się jednak dość znajdowało.

Linia bitew odsunęła się wkrótce. Nadpłynęły wieści prawdziwe. Dowiedziano się, że wojska rosyjskie wyjadły w okolicach swych kwaterunków wszystko do szczętu. Chłopi, którzy po odstąpieniu Rosyan przyszli od strony Czarnego Lasu i Borowna, wydziwić się nie mogli, że wokoło Częstochowy ludzie „tak żyją", bo tam niema już nic, „ani na szczyptę", a Rosyanie opowiadali, że w Częstochowie jeszcze gorzej, że tu 7.000 osób umarło z głodu.

W zagospodarowaniu miasta i uporządkowaniu życia wewnętrznego w tych ciężkich czasach okazało się dowodnie, co może samopomoc społeczeństwa.

Samorząd Częstochowy, sklejony na prędce, daleki jest od ideału. Wiele poważnych zarzutów podnoszą przeciw niemu. A jednak społeczeństwo zdobyło się na czyny piękne, świadczące o żywotności i sile organizacyjnej narodu. Obywatelski komitet doraźnej pomocy, który zastąpił nieczynne prawie Towarzystwo dobroczynności, utworzył cztery tanie kuchnie, w których wydaje około 3.500 obiadów dziennie, własną piekarnię i t. p. Energiczną działalność rozwinęło żydowskie Towarzystwo dobroczynności.

Przy radzie miejskiej zorganizował się sąd obywatelski (zawieszony w połowie grudnia przez komendę niemiecką) i komisya rozjemczo-sądowa, które zastąpiły dawne sądy pokoju.

Władze miejskie ustanowiły maksymalne ceny żywności, której braku bynajmniej się nie odczuwa. Utworzono komitet węglowy.

Zewnętrzna fizygnomia Częstochowy uległa w czasie wojny poważnej zmianie. — Pobyt wojsk niemieckich i austryackich wyciska piętno na ruchu ulicznym, rodzaju towarów w sklepach. Placówki niemieckie po mieście i austryackie na Jasnej Górze nie wprowadzają bynajmniej wrażenia stanu wojennego.

Ogłoszenia komendy na murach miasta nie przybierają już groźnego tonu. Mundurów legionowych spotyka się mało. Ale z upragnieniem czeka Częstochowa na Legiony i wiadomości z pola walk polskich.

## Zniszczenie Husiatyna.

„Wiedeński Kuryer Polski" otrzymał dwa listy prywatne, pisane z Husiatyna 21 listopada 1914, z których ogłasza następujące ustępy:

„Donoszę ci, że cały Husiatyn jest zrabowany i spalony Została tylko ulica Jordyka i kąt koło czytelni ruskiej, dalej został browar, łaźnia, mieszkanie ruskiego księdza, Rat...dom Alt... Wei... mój, Ju... O... i Dwo... Jednem słowem miasto jest nie do poznania. Zostałem w jednej koszuli, w której uciekłem; tak samo Z. i kochani rodzice Wybito wszystkie szyby. Jesteś szczęśliwa, że tego nie widzisz. Pensyi nie dostałem już 4 miesiące. Bieda ciśnie nas. Musimy sami sobie wodę nosić. Chłopi się wzbogacili, a my zbiednieli. Z mebli zostały mi połamane szafy bez szuflad, ani jeden stół, ani jedno krzesło, ni lampa, z naczyń nic.Z ubrań tylko to, w którem uciekłem. Futer ani palta nie mam. Jednem słowem: nie mamy nic. Nie mam pojęcia, jak i w czem będziemy zimować, a do tego nie mam z czego żyć... jeden Bóg wie, co i jak będzie. W Husiatynie jest wszystkiego 30 rodzin i te mieszkają przeważnie u chłopów. — Sklepów nie ma, a artykuły żywności dostaje się, kto ma za co, w miasteczku rosyjskiem, gdyż tamto jest nienaruszone. (Piszący ma na myśli leżący po drugiej stronie Gusiatyn ros).

Nietylko my zrabowani, ale wszyscy ci co mieszkali w Husiatynie, wszyscy adwokaci i cała inteligencya. Słowem był ogólny rabunek. — Z mojej bielizny ani śladu, z moich robót ani pamiątki. Zastałem tylko próżny dom, nawet starą „bratrurę" i „lufta" wykradli, ale każdy nam zazdrości, że mamy choć dach nad głową, i własny kąt."

## Dezorganizacya w armii rosyjskiej.

Wychodzące w Cieszynie „Wiadomości Polskie" zamieszczają korespondencye z Piotrkowa i Opoczna, z których wyjmujemy następujące ustępy:

Większe oddziały piechoty rosyjskiej zjawiły się w mieście naszem, gdy generał Mackenzen podsunął się bliżej Piotrkowa. Wśród wojsk rosyjskich znać było wielkie rozprzężenie. Szczególniej rzucała się w oczy dezorganizacya służby sanitarnej w armii rosyjskiej. W mieście panował głód, choć podobno na dworcu kolejowym znajdowały się ogromne zapasy żywności dla wojska. Opowiadano sobie głośno o wielkich nadużyciach i kradzieżach w intendenturze. Oficerowie, płacąc za zakupione towary, kazali sobie wystawiać kwity na kwoty znacznie większe, niż faktycznie za towary płacili. Kozacy rekwirowali w okolicy wśród chłopów. Te fakty wraz z niepowodzeniami armii rosyjskiej rozwiały u wielu zatwardziałych czcicieli siły rosyjskiej urok „niezwyciężonej" potęgi Rosyi.

Żołnierze rosyjscy, rozjeżdżający się po wsiach w Opoczyńskiem dla zakupów, uprawiali osobliwą agitacyę wśród chłopów. Pokazywali im obrazki, przedstawiające w. ks. Mikołaja, obok którego chłop depcze żyda, a równocześnie postronkiem, trzymanym w ręku, złapać usiłuje uciekającego szlachcica.

Kiedy w styczniu rozpoczęło się widoczne cofanie się wojsk rosyjskich, okazało się, jakie jest istotne ich usposobienie. Na każdym kroku depresya i zniechęcenie. Masowo poddają się Polacy, żołnierze rosyjscy, często również rdzenni Rosyanie. Oficerów o niemieckich nazwiskach uważa się wprost za szpiegów i zdrajców. Żołnierze wybuchają skargą na kradzieże, dokonywane przez oficerów. Mnożą się wypadki degradacyi oficerów na szeregowców za tchórzostwo. Po wsiach kradziono na wszystkie strony, rabowano, palono płoty, rozbierano stodoły na opał. Wszystko to działa na chłopów podburzająco. Nikt już nie widzi w Rosyanach oswobodzicieli.

W miarę, jak docierają tu prawdziwe wiadomości o Legionach, wywierają one coraz silniejsze wrażenie. Obecnie grunt dla Legionów coraz podatniejszy, zwłaszcza w miasteczkach i wśród robotników. Próby werbowania do legionów polsko-rosyjskich, podjęte dawniej przez Snarskiego, ostatnio przez Gorczyńskiego, nie dały najmniejszych rezultatów, znienawidzone są przez wszystkich. Werbowników tych ludność darzy obelżywemi przezwiskami.

## Obywatele niemieccy i austryaccy w Rosyi.

Jak donoszą dzienniki warszawskie, dnia 23 stycznia ks. Seweryn Czetwertyński w imieniu warszawskiego Komitetu opieki nad jeńcami Polakami, Czechami i innymi Słowianami wręczył generał-gubernatorowi w Warszawie memoryał w sprawie Polaków, którzy jako obywatele austro-węgierscy lub niemieccy zostali internowani w Rosyi.

Memoryał wskazuje na wstępie na ten fakt, że skutkiem związków rodzinnych, a zwłaszcza skutkiem przyczyn natury ekonomicznej liczni Polacy z zaborów austryackiego i pruskiego przenoszą się do Królestwa Polskiego. Okoliczności te złożyły się na to, że w granicach państwa rosyjskiego stale mieszkają w znacznej liczbie Polacy. W wielu wypadkach urodzili się oni tutaj i nigdy za granicę nie wyjeżdżali, gdyż ojcowie ich przesiedlili się do państwa rosyjskiego, i stracili łączność z dawniejszą swą ojczyzną polityczną.

Po ogłoszeniu wojny — powiada memoryał — władze administracyjne rozpoczęły masowo wysyłać z Królestwa Polskiego i gubernij sąsiednich obywateli niemieckich i austryackich, przytem pochodzenie słowiańskie, przeznaczonych do wysłania osób, brane było pod uwagę w rozmiarach minimalnych. W ostatnich czasach wysyłanie to znacznie wzmogło się. Od sierpnia r. z. wysyła się Polaków, Czechów, i Słowaków do gubernij nadwołżańskich i na Syberyę; ogólną ich liczbę można, zdaje się, określić w przybliżeniu na 20.000. Między wysyłanymi nie mało jest takich, którzy mają świadectwa na obywatelstwo rosyjskie, ale nie zdążyli jeszcze złożyć przysięgi w urzędzie gubernialnym. Są również niepełnoletni, którzy nawet nie mają prawa prosić o przyjęcie do obywatelstwa rosyjskiego. Wysłani jadą etapem do gubernij: wołogodzkiej, kostromskiej, kazańskiej, wiackiej, orenburskiej, astrachańskiej, tobolskiej, jenisejskiej, tomskiej i do Taszkientu.

Polacy w większości przypadków osiedlani są nie w miastach, lecz po folwarkach tatarskich i czuwaskich. O pracy zarobkowej niema mowy. Skupienie znacznej liczby wysłanych w miastach, wywołuje wysokie podniesienie się cen za mieszkania z jednej strony i nadzwyczajny spadek zarobków. Otrzymujący z domu od 10 do 15 rubli miesięcznie, nie mogą się wyżywić. Pomiędzy jeńcami cywilnymi jest znaczny procent ludzi inteligentnych, Niektóre wsie, w których mieszkają jeńcy, leżą od 70 do 100 wiorst od stacyj pocztowych i wskutek tego utrudnione jest ogromnie przesyłanie pieniędzy przez krewnych i znajomych. Kapitalistów pomiędzy jeńcami niema — wszystko to są ludzie pracy, którzy obecnie wszystkie fundusze już wydali.

W dalszym ciągu w memoryale przytoczono następujące środki zaradcze: Ażeby Polacy, Czesi i Słowacy — obywatele niemieccy i austryaccy, już wysłani, otrzymali prawo powrotu do miejsc dawnego zamieszkania, o ile istniejące obecnie organizacye społeczne lub znane policyi osoby prywatne (np. w liczbie 3) poręczą, że jeniec znany im jest ze sposobu życia i z lojalności; w tym duchu sprawę tę rozstrzygnął rząd francuski w stosunku do Polaków, obywateli niemieckich i austryackich.

Ażeby ci Polacy, Czesi i Słowacy, którzy nie są wysiedleni, mieli prawo pozostać na miejscu swego stałego zamieszkania, o ile przedstawią wskazane wyżej poręczenie.

Ażeby przesiedleni już Polacy, Czesi i Słowacy, którzy nie będą mogli przedstawić takiego poręczenia, mieli prawo na czas wojny zamieszkać w miejscach według swojego wyboru na takiej odległości od terenu wojny, jaką określą władze wojenne.

Ażeby ci Polacy, Czesi i Słowacy, którzy, nie mogąc przedstawić poręczenia, będą uznani za podlegających wysłaniu, mieli prawo pojechać nie etapem, lecz na swój koszt, z zachowaniem warunków, wskazanych w punkcie poprzednim, oraz żeby mieli również prawo zabierania niezbędnej bielizny i odzieży.

Ażeby wszystkim jeńcom cywilnym Polakom, Czechom i Słowakom wydawano zapomogi na utrzymanie, chociażby w takiej normie, jaka ustanowiona jest dla jeńców wojennych, oraz żeby oni w miejscach przymusowego zamieszkania korzystali ze swobody ruchów, mieli możność zarobkowania i wreszcie, ażeby wszędzie zniesiono wszelkie ograniczające ich życie rozporządzenia.

Według »Kuryera Warszawskiego«, generał-gubernator warszawski, książę Jengałyczew, przychylił się do memoryału.

## Z naszej emigracyi.

(Koresp. „N. Reformy".)

Uchodźcy lepiej finansowo sytuowani starają się w Starostwie o pozwolenie prywatnego mieszkania, przyczem otrzymują nadto rekompensatę pieniężną za zwykłe utrzymanie dzienne w barakach. Bardzo wiele rodzin otrzymało pozwolenie powrotu do okolic w kraju nienawiedzonych przez wroga, większej jeszcze liczbie ludu robotniczego pozwolono na ich prośbę na wyjazd, celem zarobku do Prus.

Aby poznać rozmiary opisywanej w dziennikach nędzy rodaków, było tu już wiele kompetentnych osób, miedzy innymi kilku posłów,

# Kwatery.

Nie wiecie skąd idziemy, ani dokąd! Idziemy w rygorach wojennego rozkazu, niosąc na pola srogość śmierci, podstęp do lasu i ogień we wieś...

Nie wiemy, coście dotąd za życie pletli, które was żarło zmartwienie i jakie łączy pokrewieństwo, a tylko was i nas brata wspólny wróg.

Wy ludność i my żołnierze!

Bezbronni gospodarze zbrojnych gości, niema dla was podzięki tylko skoczny humor postoju, uczta, kawalerskie ostróg dzwonienie, błahy a czarujący uśmiech żołnierza. Póki w ten wywczas nie trzaśnie nagle, jak piorun, — rozkaz wymarszu.

Przytuleni do ciepłych okien waszych domów patrzycie, jak na ulice wylęga żołnierz, ślecie mu giesty i spojrzenia pamiątkowe — lecz was nie zapamięta. Wy, wasze domy, twarze, jedzenie, potrawy, bety, poduszki, wszystko to wpletło się w wir szybkich wspomnień wojaka...

Najsłodszy jest pobyt wśród was, gdy się nań zapracowało szturmem, śmiercią i krwią. Czuje się was podczas bitwy w zajętem przez wroga mieście. Mury jego i kościołów wieże poniesie jak szczęście niedościgłe, ten, kto się w szeregu, śmiercią uderzony, wywrócił. Mury waszego miasta i kościołów wieże tańczyć będą na śniegu przed oczyma rannych.

Hałasem strzałów krzyczy ku nam wróg z za murów tych, lecz my wiemy, że wy tam, biedacy ciszę zachowujecie śmiertelną i najdroższą...

Chłopaki wasze włóczą się po szkarpach miejskich, widzą nas z daleka, wszytych w ziemię, widzą ogniste pręgi naszych salw, widzą nas, małych ludków, w czapkach rogatych, jak hycamy po śniegu, i drapią sobie ręce do krwi, gdy się któryś z nas wali na ziemię i jak małe goryle tłuką się z radości pięściami po piersiach, gdy wali się Rosyanin.

Potem lecą z powrotem, jakąś cudowną drogą chłopięcej przebiegłości, wracają do domów i tu cicho szeptem mówią o starszych swych braciach: oni się niczego nie boją, mamusiu, tak biją! Widziałem ich. Ja ich widziałem... Widziałem Strzelców...

Słychać, jak się po polach zamiejskich sypie czarny groch śmierci, ulicami miasta jedzie krwawa nasza robota, — wozy z rannymi, jedzie srogi nasz gniew, — wozy ostatnie płachtą ponuro nakryte...

Przychodzimy do was nazajutrz na kwatery... Kręciliście się cały dzień, na ratuszu wrzało od rady i uroczystości, biegniecie naprzód na drogę. A na tej drodze wieczorem... Już idą...

Zamarło wam serce w piersiach i witać nie możecie zrazu... Jedzie Piłsudski w szarym kubraku na poczciwej złotej kasztance, jadą jego oficerowie zdrożeni, sunie potem kolumna.

Wchodzić do zapracowanego krwią i śmiercią miasta polskiego, mijać ludzi objętych wielką ciszą wdzięczności, iść ziemią, drogą, z której wygnało się wroga i usłyszeć, gdy się ludzie już w sobie zbiorą, ów krzyk wzdłuż drogi wichrem biegnący, owo niepojętego szczęścia pełne: Niech żyje Piłsudski! Niech żyją Strzelcy! Niech żyją Legiony!

Oddziały wchodzą w ulice miasta, na chodnikach tłum macha rękami, płacze i krzyczy. Jakaś czarno ubrana kobieta, matka zapewne, odnalazła w szeregu swego chłopaka, leci za oddziałem po błocie, przez łzy się śmieje i woła nieustannie: Zygmuś! Zygmuś! Zygmuś!

A Zygmuś sparł się w sobie, raz tylko machnął ręką ku niej i idzie dalej, tylko mu karabin na ramieniu dygoce, wstrząsany słodkim płaczem.

To ci kwatery!

Ze wszystkich stron, z nieba, z pod ziemi, z murów, z kamieni, zewsząd zjawiają się poduszki. W każdym domu kuchnia aż trzeszczy i grąży się w niebieskim dymie smarzeń wybrednych. W każdym domu zasiada do stołu po kilka niebieskich mundurów.

Wojaki głaskują zalotnie śnieżny brzeg obrusa, kopią się pod stołem na widok wnoszonych smakołyków i świadczą paniom naiwne komplementy.

To ci kwatery!

Na drugi dzień u fryzyerów procesya i ścisk, — wilcze łby, chropawe gęby obrabia zdolny żydek. Oto prosty rozdział trysnął na boczku wypomadowanych jak posadzka włosów, oto lekki puder słodzi marsowe oblicze.

Do cukierni! Do prawdziwej cukierni, gdzie się napijemy żywej, nie konserwowej kawy, za pieniądze. W cukierni już od 11 rano niema ani jednego ciastka. Tam pije się kawę, a wzruszony cukiernik chodzi z albumem i prosi o autografy, podczas gdy tubylcy robią polowanie na gości obiadowych.

Zwierzyna jest roztropna i wytrawna... Daje się zabić dwa, trzy razy... Zaproszenia przyjmować należy uważnie, by nie pomylić... O g 12½ na własnej kwaterze, o drugiej u doktora, o trzeciej można jeszcze zdążyć do aptekarza...

A teraz podpisać się w albumie wzruszonego cukiernika. Zamach się do tego bierze piekielny i szasł, aż pióro bryźnie. Wyższy oficer podpisze się statecznie, równo, doktor niezrozumiale, a kawalerzysta wściekłym galopem.

Drogi albumie cukiernika, księgo skromna, — ileż z twych podpisów świętą się już stało pamiątką!....

O wieczorze nie mówmy. Mars i Amor pogodzeni sprawują swe obrzędy. Mars prowadzi apel na kwaterach, a potem gdzie?... Nie wiem gdzie, wszędzie, prowadzi swe apele Amor rozkoszny....

Jeszcze weselsze od tych są kwatery na terenie spędzonej nagle kawaleryi nieprzyjaciela. Wyjechał se taki oddział bezpiecznie na naszą drogę, aby pogospodarzyć. Wycisnął plebanię, wycisnął dwór, oskubał chłopów i powiada, zapasy będę robić...

Powiada — zwieźcie mi tu owies, tam krupę, — powiada — rządzę, to muszę mieć. Regularnie to musi być i porządnie... Nawet papier na to ma.

Więc wójt, więc władza, gmina, rada... Podzielili ciężar między sobą, wszyscy się wzajem obełgali, bo każdy ma jeszcze resztę zakopaną w ziemi i robią temu piekielnikowi — ziemię obiecaną. Klną jak cholery, plują przez zęby, z sykiem jak żmije, ale ziemię obiecaną, siedm krów tłustych, muszą zrobić.

Tu mi — powiada — złożysz owies — i miarę do tego ma i mierzy... Tu mi zwal siano...

Niosą chłopy w workach te złote ziarnka końskiego zdrowia, każde ziarnko owsa — kropla potu.

Zwożą siano i aż się samym jeść zachciewa z tej żałości. Baby kurę warzą w chałupie — jeść — powiada — chcę dobrze.

We dworze zasiadł, rozparł się, papierosy pali, — da, da — powiada, a pani domu kotleciki rychtuje i cnoty chrześcijańskie przepowiada, by bliźniemu nagłej a niespodziewanej śmierci nie życzyć.

Zaś na plebanii — Polak był — księdza proboszcza oficer na bok odciąga i serce mu otwiera — obaj płaczą.

Aż nagle obok na górze się psuć zaczęło, w lesie kurz, trzask. Zaś od tamtej strony wraca kupa ludzi i koni pomięta.

Strzały huczą śmiechem okrutnym, — ho, ho! ha, ha! — coraz bliżej, coraz głośniej podstępują. I z drugiej strony stanął i z drugiej strony ogniem się śmieje, ho, ho! ha, ha! — i ołowiem....

Ci uciekają, a tamci za nimi pędzą, smoki najdroższe, dzieci słodziutkie, chłopy straszliwe w kaskach sławnej legendy narodu na głowach i honor wszystkich polskich kawaleryj w ich pędzie furczy.

To ci kwatery!!

Ten owies, co go se złodziej narychtował, żuje twój głodny koń, aż śliny ci pełno w gębie, gdy słyszysz jak twój koń żre... Tę kurę, co sobie warzył, zasiądziesz i chłopskie dzieci przypuściwszy do twego garnka, chrupać będziesz, po udach się bijąc ze śmiechu. Te konserwy, które sobie ciura »jego« podgrzewał, bierzesz do rąk, odczytujesz na nich napis i wzruszasz pogardliwie ramionami.

We dworze właściciele aż miękcy ze wzruszenia. Na łóżkach, na kanapach siedzą oficerowie, każdy jak kwoka ogarnia ramionami swój dobytek, saktasze pled czy koc, nie wiedzą jeszcze, że tu każdy dostanie swoje spanie i że gospodarz, — nie świadom wojny obyczajów — pożycza czyste chustki do nosa, częstuje papierosami (Wersalczyk!), wreszcie ręczy, że w jego domu nic nie ginie.

— Niechże szanowny pan powie, że dotąd nie ginęło — zauważy któryś z bezwstydnych oficerów.

Jakże miło, rozkosznie spoczywać na jeszcze ciepłych śladach wygnanego wroga!

Zaś kiedyindziej — nie słychać pieśni... Cofamy się.

Idziemy w tym deszczu i mgle, jakbyśmy się cofać mieli na koniec świata. Żal odwrócić się i spojrzeć poza siebie na kolumnę.

Ludzie idą spracowani w poczuciu, że nie przyniosła pożytku ich wielka, krwawa robota.

Wicher zabiega nam drogę i szarpie nas.

Niechże przestanie!

Przeglądać się nam teraz łacno w błyszczącej między bruzdami wodzie gościńca. Patrzymy tylko przed się, by nie widzieć naszych dawnych przyjaciół.... Leżą rozparci, ze szklanymi oczyma, w szarugę nieba zapatrzeni — nasze zmęczone, zastrzelone konie.

Goni nas srogi, nieobjęty duch wojny, kurząc za nami dymem i dziwowiska płatając okrutne na horyzoncie. Tam na granicy widzenia, jakby u granic wszelkiego czucia, rozgrywa się codzienne przysłowie wojny... W pomarańczowym blasku rozsypują się na proch brunatne chałupki. Widać ludzi jak czarne malutkie pionki poruszających się leniwie, a wysoko, niczem złote kudły czy kłaki, błyskają jasne strzały armatnie. (Dok. nast.)

*Juliusz Kaden*

Jeżeli izolowano, zatem wejść nie można, trzeba więc pójść dalej.

W samem mieście, Libnicy, zawiązał się komitet pomocy dla uchodźców galicyjskich, który wytyczone sobie zadania spełnia z pełnem oddaniem się. Za jego staraniem wchodzi w życie w tych dniach szkoła ludowa dla dzieci galicyjskich uchodźców. Lokal szkoły znajduje się przy Grazerstrasse, gdzie ze względów oszczędnościowych mieści się również biuro komitetu. Urządzenie dla szkoły dał tutejszy okr. inspektor szkolny, któremu za ten dowód przychylności, jakoteż za szybkie przeprowadzenie otwarcia szkoły, komitet tą drogą serdeczne składa podziękowanie. Do zarządu szkoły wchodzą kier. szkoły ze zbarawskiego w Galicyi p. Zabłocki i p. Kmiecik. Opiekę nad młodzieżą gimnazyalną objął prof. Mieczysław Pawłowski z Drohobycza, który urządza dla niej w lokalu komitetu pogadanki naukowe. W tymsamym lokalu odbywać się będą także wieczory towarzyskie, na których tutejsza Polonia znajdzie sposobność bliższego poznania się. — Komitet czyni także starania o odczyty, a dochód z nich obróci na wyposażenie najbiedniejszych uchodźców w ciepłe ubrania.

Jak więc widać, praca skrzętnego komitetu zatacza coraz szersze kręgi. Aby jednak komitet był poinformowany o wszystkiem, należy we wszelkich sprawach dotyczących Polaków uchodźców z Galicyi, zwracać się jedynie tylko do biura komitetu, Grazergasse 7, I p., drzwi na prawo. — W biurze komitetu znajduje się również lista Polaków, znajdujących się w Libnicy.

*M. L.*

# KRONIKA.

**Kraków, 8 lutego.**

**Następny numer „Nowej Reformy“** ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

**Nabożeństwo o pokój.** We wszystkich kościołach krakowskich odbyły się wczoraj na zarządzenie papieża uroczyste nabożeństwa błagalne o pokój. Świątynie zapełniły się tłumami publiczności. W nabożeństwach wzięli licznie także udział żołnierze, którzy na to otrzymali zezwolenie od swoich władz. Nawet żołnierze z fortów otrzymali wczoraj pozwolenie od godziny 4—7 wieczorem, aby mogli udać się do kościołów na te nabożeństwo.

W katedrze na Wawelu wczoraj wieczorem odprawił ksiądz biskup Sapieha w asystencyi kanoników kapituły różaniec, następnie odczytał modlitwę, ułożoną przez papieża, o rychły pokój, poczem odśpiewano litanię do WW. Świętych.

W kościele OO. Franciszkanów odbyło się także okolicznościowe kazanie na nabożeństwie.

**Fala ciepła.** Po przemijających, dwudniowych zaledwie mrozach rozpoczęte wczoraj podnoszenie się temperatury postępuje w dalszym ciągu. Wczoraj, przy dniu mglistym i chmurnym, termometr wykazywał jeszcze parę stopni zimna, — dzisiaj ranek wstał w słońcu, a temperatura przeszła już zero w górę, w południe wykazywała trzy stopnie ciepła — w cieniu. Śnieg zrobił się zupełnie mokry i topnieje w szybkiem tempie, chodnikami płyną strugi, na ulicach stoją kałuże. Zdaje się, że po mroźnej drugiej połowie stycznia nadeszła obecnie trwała fala ciepła, która ostrej zimie kres położy.

**Sprzedaż nafty.** Od rana sprzedaje się już naftę w składach po 76 hal. za litr (niedawno płacono 86 hal). Magistrat odstępować będzie codziennie po 1—2 beczek nafty niektórym handlarzom, którzy zobowiązali się sprzedawać naftę po cenie, taryfą maksymalną oznaczonej, w ilości najwyżej 1 l. zgłaszającym się jednorazowo w sklepie. Więcej niż 1 l. nafty w sklepie obecnie dostać nie będzie można. Sklepów tych jest ośm: Są one następujące: Rojkowska Feliksa, Zwierzyniecka 7; Emilia Tarnawska, Sławkowska 15, Wiktorya Kamieńczyk Karmelicka 30, Marya Marzec Długa 9, Władysław Bulkiewicz pl. WW. Świętych 8, Andrzej Meus Wielopole 18, Maurycy Kreisler Senacka 13, oraz jeden sklep na Kazimierzu.

Handlarze ci sprzedają naftę tak swoją, jak i miejską. Nafta, jak panuje ogólne przekonanie, była w Krakowie, schowana w prywatnych piwnicach. W ten sposób wymuszono podniesienie jej ceny, spekulanci wygrali. Nowa taryfa maksymalna odegrała tu rolę świdra kanadyjskiego, naraz bowiem otwarły się wielkie źródła naftowe w... magazynach spekulantów. Stwierdzono n. p., że wczoraj przed jednym sklepem wyładowano 10 beczek nafty, ukrytej dla publiczności przedtem w magazynie.

**Pieczywo w Krakowie.** Wskutek braku mąki jęczmiennej w Krakowie na razie jeszcze piekarze wypiekają białe pieczywo, skoro jednak mąka ta nadejdzie, zniknie z piekarń to pieczywo, publiczność zadowolić się będzie musiała ciemniejszem.

**Wymiar podatku dochodowego w Galicyi na rok 1915.** Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza na podstawie zarządzenia ministerstwa skarbu, że wymiar podatku dochodowego na rok 1915 dla osób z Galicyi, które z powodu wypadków wojennych opuściły swoje stałe miejsce zamieszkania i osiedliły się przejściowo w innych miejscowościach (w Galicyi lub innych krajach), uskuteczniać będą w swoim czasie władze wymiarowe po myśli paragrafu 176 ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych, dla nich właściwe, t. z. władze, w obrębie których osoby te mają stałe miejsce zamieszkania. Władze wymiarowe zatem, w obrębie których wychodźcy czasowo mieszkają, nie są powołane do wymierzania im podatku dochodowego.

**Dla ewakuowanych.** Sekcya dochodowa komitetu dla ewakuowanych, korzystając z łaskawego pozwolenia pp. właścicieli, zajęła się rozmieszczeniem puszek w kawiarniach, cukierniach i restauracyach, przyczem publiczności gorąco poleca swoje cele.

**Z uniwersytetu ludowego.** Dzisiaj o godzinie 7, w sali Towarzystwa techników, odbędzie się wykład prof. M. Boguckiego o wojnach w Grecyi na tle poematów Homera. Prelegent odczyta piękniejsze ustępy z Iliady i Odyssei.

**»Halka« w Krakowie.** Z powodu licznych zgłoszeń o zakupno biletów na przedstawienie »Halki« donosimy, że bilety sprzedawać będzie kasa dzienna teatru miejskiego od poniedziałku dn. 15 lutego, w godzinach od 9—1 i 2—8. Pierwsze przedstawienie »Halki« odbędzie się w piątek 19 b. m.

**Poranek poematów tanecznych.** W niedzielę 21 b. m. w sali teatru „Nowości“ odbędzie się interesujący poranek, poświęcony sztuce tańca stylizowanego. Dr Józef Reiss wykaże różnicę między baletem a tańcem nowoczesnym. Zaszczytnie znana p. Nina Dolli (Dolińska) wykona 8 utworów tanecznych w ośmiu oryginalnych kostyumach. P. Pietroń odśpiewa kilka pieśni, p. Lili Dobrzańska odegra na skrzypcach kilka utworów, p. Leopold Pol-Doliński weźmie udział w tańcach. Bilety nabywać można w księgarni p. Piwarskiego (ul. św. Jana). Bliższe szczegóły później.

**Posiedzenie naukowe Towarzystwa im. Kopernika** odbędzie się we wtorek 9 lutego o godzinie 6 po południu w sali wykładowej instytutu botanicznego przy ulicy Lubicz 46, I. p., z następującym porządkiem dziennym: 1. Prof. dr M. Raciborski: „Jak sobie radzą rośliny z gośćmi nieproszonemi“. 2. Luźne komunikaty. — Goście mile widziani.

**Nauka.** Dla uczniów z ukończoną VII. kl. gimnazyalną lub VI. kl. realną otwiera grono nauczycieli szkół średn. w Krakowie komplety przygotowujące do matury. Zgłoszenia: ul. Zielona 5, parter, w ogrodzie, między godz. 6 a 7 wieczór.

Dyrekcya gimnazyum w Myślenicach podaje do wiadomości interesowanych, że nauka w tamtejszym zakładzie rozpocznie się ponownie z dniem 8 lutego b. r.

Niższe gimnazyum o charakterze prywatnym otwarte będzie w Nowym Targu, rządowy bowiem budynek gimnazyalny zamieniono na lazaret nowotarskiego Czerwonego Krzyża. Wpisy już zarządzono. Nauki udzielać będą profesorowie, w mieście pozostali. Zakład ten mieścić się będzie w dwóch salach strażnicy miejskiej, odpowiednio urządzonych, a bezpłatnie przez gminę udzielonych. — Dnia 28 z. m. odbył się w N. Targu wiec nauczycielski w powyższej sprawie.

**Ambulatoryum dentystyczne** dla ubogich dzieci szkolnych pod kierunkiem dr L. Grabczaka otwarte będzie na nowo we wtorek 9 lutego. Godziny przyjęć od 2—3 po południu we wtorki i piątki w miejskim urzędzie zdrowia, magistrat, Poselska l. 10, parter.

**Aeroplan nad Krakowem.** Dzisiaj około południa unosił się nad miastem latawiec powietrzny. Na Rynku obserwowało go wielu ludzi, ponieważ latawiec był niewidzianej dotychczas u naszych aeroplanów barwy biało-żółtej. Aeroplan, lecący ze strony północno-wschodniej, znikł w stronie południowej, nad Podgórzem.

**Przekazy na zniżki kolejowe.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

Z dniem 28 lutego tracą swą ważność znajdujące się obecnie w zastosowaniu przekazy na jednorazowe jazdy wolne od opłaty lub po zniżonej cenie taryfowej. W ich miejsce wprowadzono od 1 marca 1915 r. nowe przekazy dla zniżek cen jazdy na kolejach państwowych.

**Wybuch gazów w Witkowicach.** Wychodzący w Ostrawie Morawskiej „Kuryer Polski“ donosi: Dnia 5 b. m. z nieznanej dotąd przyczyny w przewodach gazowych IV. elektrycznej centrali hut witkowickich nastąpił wybuch gazów, który rozbił wentylatory i maszyny do osuszania. Spowodował również pewne uszkodzenia w hali maszyn. Szyby w oknach popękały. Główna maszyna w centrali elektrycznej została nienaruszona. Szczęśliwym trafem z osób przebywających na miejscu wypadku, nikt nie został zraniony. Wyrządzona szkoda nie jest zbyt wielka.

**Poszukiwani pracownicy.** Lwowska Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia, że ukwalifikowani rymarze (majstrowie i czeladnicy) mogliby znaleść zajęcie u wykonujących rymarskie dostawy wojskowe rymarzy Leona, Adama i Władysława Gąsiorowskich. Strony interesowane mogą się ze wspomnianymi wprost porozumiewać pod adresem: Wiedeń, III., Blattgasse 6, 4 piętro.

# Z kraju.

**Zakopane,** 6 lutego. (Zima. — Węgiel i nafta. — Sport. — Teatr).

Drugą piękną zimę zakopiańską, bogatszą w śnieżne opady i mróz, mamy sposobność podziwiać od ostatnich dni stycznia. Nowe to wydanie zimy jest o tyle poprawniejszem od pierwszego, że mróz, dzięki wielkiej operacyi słońca, mniej nam w dzień dokucza, noce zaś bezwietrzne też łatwiej się znosi, niźli poprzednie mroźne wichury. Opału też na szczęście można łatwo nabyć — a chociaż ceny węgla mogłyby być co prawda niższe (krajowy 4 K, pruski 4 K 40 h), jednak jest to jeszcze mniejsze złe, niż groza owej niedoszłej ewakuacyi, na której wspomnienie dreszcze przechodzą każdego królewiaka.

Dla niezamożnych, a takich w Zakopanem jest obecnie przynajmniej pięć szóstych ogólnej ludności, kwestya opału na jakiś czas zostanie wkrótce rozwiązaną, albowiem komitet obywatelski otrzyma w tych dniach 10 wagonów węgla. Węgiel ten będzie wydawany ludności bądź to po cenie kosztu, bądź bezpłatnie. Cysternę nafty także w tych dniach ma otrzymać komitet, którą rozsprzedawać będzie po 56 hal. za litr.

Dzięki sprzyjającej pogodzie i dostatecznej ilości śniegu, sporty zimowe uprawiane są znów przez liczne rzesze. Widok przeciągających ulicami małych gromadek sportowców przypomina nam niedawne, złote w porównaniu z dzisiejszemi, czasy.

Na smutki i bolesne rozmyślania na temat wojny mamy doskonałe lekarstwo, działające z pewnym skutkiem — teatr zjednoczonych artystów, pod kierunkiem dyrektora Dantego Baranowskiego. Wyborowy ten zespól wystawia w sali „Sokoła“ lub „Morskiem Oku“, sztuki nowe i ciekawe. Umiejętnie zestawiony repertuar, obfitujący przeważnie w utwory wesołe, reżyserya, a wreszcie doskonała gra artystów, zapewniają publiczności zawsze dużą sumę wrażeń przyjemnych, a artystom należną dozę uznania i sukcesów. Z sił wykonawczych podnieść należy wspaniałą grę pp. Chmielińskiego i Michnowskiej, pełną pomysłowości grę dyr. Baranowskiego, Helleńskiego, Horskiego, Arciszewskiej i innych.

K. S.

**Szkoły w Częstochowie.** Cieszyńskie „Wiadomości Polskie“ donoszą z Częstochowy: Szkoły prywatne średnie utrzymują się z trudem przy około 650 uczniach (o tysiąc kilkaset mniej, niż normalnie) dzięki bezinteresowności nauczycieli i organizacyi samopomocy właścicieli. — Miejskie szkoły ludowe idą normalnie, nie zdobywając się na radykalną zmianę programu. Szkoły fabryczne pozamykane przeważnie. Jak zawsze o świcie nowego życia narodowego, przejawiać się zaczyna, mimo wojennych przygnębień, żądza wiedzy u warstw ludowych. „Kursy dla analfabetów“ mają liczną frekwencyę; ciemnota, światło niewoli, zaczyna już być zwalczana samorzutnie.

**Szkody wojenne w Łowickiem.** W pismach warszawskich czytamy: Oprócz miejscowości, wymienionych w biuletynach (komunikatach oficyalnych), w Łowickiem ucierpiały: wieś Karpina z kościołem, majątki ks. Radziwiłła Nieborów z kościołem i Wola Szydłowiecka z gorzelnią, Humin hr. Sobańskiego, dzierżawiony przez p. Stanisława Hanczkego, wieś Złaków z kościołem, Walewice p. Stanisława Grabińskiego, skąd nie zdążył wyjechać ani on, ani żona i córka, Domaradzyń, gdzie również pozostali właściciele pp. Chojnowscy, oraz Kuźma p. Buszyńskiej. — Dalej ucierpiały: Chojno p. Lipkowskiego, Jeziorko p. Ołdakowskiego, Mroga, osada, wieś i folwark pp. Władysława Grabskiego i Jakóba Kakietka, oraz Mikuły sędziego Jana Myszkiewicza. Majątki brata tegoż, p. Stefana Myszkiewicza, Krosnowa w powiecie skierniewickim i Kobylin w powiecie brzezińskim uległy zniszczeniu.

**Odznaczenie.** Wśród odznaczonych przez komendanta armii, arcyksięcia Józefa Ferdynanda, dekretami pochwalnemi za wzorowe pełnienie służby telefonicznej, znajduje się także p. Marya Miedniakowa, której nazwisko zostało błędnie wydrukowane.

**Ślub.** Dnia 2 b. m. odbył się w kościele parafialnym w Ludźmierzu pod Nowym Targiem ślub dra Ludwika Sojki, lekarza pułkowego na południowym placu boju, z panną Karoliną Szafranówną z Wojaszówki ad Jasło. Związek małżeński pobłogosławił proboszcz miejscowy, ks. prałat Piotr Krawczyński.

**Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Wieczór artystyczny“.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 7 lutego termometr doszedł od — 11·2 — do + 3·0 C.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 8 lutego o godz nie 7 rano stan barometru 749·8 mm, termometru 0·0 C; wiatr: północno wschodni.

# Z Warszawy.

»Berliner Tageblatt« w sobotniem wydaniu porannem (nr. 67) ogłasza następujący telegram swojego korespondenta wojennego:

**C. i k. Wojenna kwatera prasowa,**
5 lutego.

O nastroju i stosunkach w Warszawie otrzymałem następujące informacye od pewnej osobistości polskiej na podstawie osobistych spostrzeżeń:

Od pierwszego bezskutecznego ataku Hindenburga rosyjskie władze wojskowe zachowywały się wobec ludności cywilnej znacznie surowiej. Ponowna ofenzywa niemiecka wywołała pomiędzy rosyjskimi dygnitarzami zdenerwowanie, które znalazło wyraz w samowolnych rozporządzeniach i szpiegostwie. Z tego powodu panuje w Warszawie przygnębienie, potęgowane pojawianiem się samolotów niemieckich.

Bawią się tylko liczni oficerowie sztabowi w towarzystwie kobiet z półświatka przy winie szampańskiem, gdy szeregowcy po ulicach żebrzą o chleb i papierosy. **W intendanturach odkrywane są wielkie kradzieże i sprzeniewierzenia.** Właściciele dóbr opowiadają, że muszą często oficerom wystawiać podwójne rachunki za dostarczone artykuły żywności.

Żołnierze żalą się na niedostateczne żywienie. **Pod Piotrkowem gwardyjski pułk konnicy zbuntował się, nie chcąc walczyć w rowach strzeleckich. Pewien pułk syberyjski błądził przez cały miesiąc, aż wreszcie powrócił zupełnie wyczerpany do Warszawy.** Na ulicy Marszałkowskiej leżeli pokotem żołnierze tego pułku. Komendant pułku nie mógł znaleść miejsca, które im wyznaczono.

Opowiadają, że **skład amunicyi i 4 składy prochu w Brześciu Litewskim wysadził w powietrze żołnierz, Polak, który sądził, że materyały te były przeznaczone do bombardowania Krakowa. Demonstracye w kościołach warszawskich w rocznicę powstania i zamach na pomnik lojalnych generałów byłego wojska polskiego są świadectwem, że agitacya polityczna nie ustaje mimo wydalenia z Warszawy osób, podejrzanych o nielojalność.**

Gdy zjednoczenie, dążące do żupełnej niepodległości Polski, zachowuje się biernie, a obie partye, oświadczające się za Rosyą, tracą coraz więcej zwolenników, najlepsze jednostki gromadzą się około Komitetu narodowego, **który wzywa do stanowczego trzymania się Austryi i Niemiec i czeka na rychłe wkroczenie wojsk sprzymierzonych do Warszawy.**

# Rosyjskie okrucieństwa w Dukli.

**Berlin,** 8 lutego.

Sprawozdawca wojenny „Vossische Ztg“ donosi z wojennej kwatery prasowej:

Rosyanie popełniają w dalszym ciągu w zajętych przez siebie obszarach Galicyi okrucieństwa na ludności. Uchodźcy z Dukli donoszą, że pomimo obecności tam wielu wyższych oficerów, rosyjskie żołdactwo **szaleje w sposób barbarzyński.** W kościołach i w synagodze zagrabili składki, przeznaczone na cele dobroczynne, oraz wszelkie wartościowe makaty, poczem zakwaterowali tam konie.

W cerkwi spalili sprzęty kościelne, w synagodze księgi Tory, poczem **cały budynek synagogi podpalili.** Spalono także wiele innych domów. Sklepy i zakłady przemysłowe zupełnie splądrowali, a żydów nieustannie bili. Jeńców austryackich traktowali w wielu wypadkach bardzo brutalnie.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

**z dnia 8 lutego.**

**Narady ministrów skarbu.**

**Paryż.** Jak »Matin« donosi, rosyjski minister skarbu Bark i angielski kanclerz skarbu Lloyd George wyjechali do Londynu.

**Neutralność Norwegii.**

**Chrystyania.** Prezydent ministrów Knutsen oświadczył na zapytanie dziennika szwedzkiego »Dagennyheter«, że Norwegia zdecydowaną jest podczas obecnej wojny zachować ścisłą neutralność.

**Z senatu francuskiego.**

**Paryż.** Jak »Temps« donosi, komisya senatu dla spraw zagranicznych wybrała Freycineta prezydentem. Wiceprezydentami wybrani zostali Meline, Combes, Clemenceau i Leon Bourgeois.

**Echa trzęsienia ziemi.**

**Avezzano.** Wczoraj **wydobyto w Paterno niejakiego Cariola, zasypanego od 13 stycznia podczas trzęsienia ziemi.** Żołnierze wydobyli go żyjącego z pod gruzów. Cariolo, człowiek 33-letni był cały czas pod gruzami i żył wyłącznie wodą. Przewieziono go samochodem do Avezzano, poczem bez jakiejkolwiek pomocy udał się do swego mieszkania.

**O węgiel w górach ałtajskich.**

**Zurych.** Z Pekinu donoszą, że rząd chiński wniósł na ręce ambasadora rosyjskiego w Pekinie protest z powodu rozpoczęcia eksploatacyi kopalń węgla w górach ałtajskich.

Odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Rudolf Osman.**

# Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)**

## Poszukiwanie zaginionych

**Wanda Jędrzejowska w Gloggnitz** (Austrya dolna) — prosi o wiadomość o mężu **Janie,** prof. gimn. i podporuczniku posp. rusz., bat 111. 1252-3

**Michalina (Zdybel) Czechowska,** nauczycielka, Praga Pankrás, Benešova 99, poszukuje męża **Emiliana** przy obr. kraj. (Reg. 20, Ersatzkompanie 3, II. Zug). 1153

**Marya Truszkowska** z Nowosielec ad Przeworsk i rodzina **Szafranów** z Brzeżan, obecnie Bilovice ad Berno (Morawy), Komenského 131, prosi krewnych i znajomych o wiadomości.

**Julia Karolowa Denkerowa**

przeżywszy lat 63 po długich cierpieniach zasnęła w Panu dnia 7 lutego 1915 r.

W smutku pogrążona córka zawiadamia o tem Krewnych i Przyjaciół.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 9 lutego 1915 r. o godz. 3 po poł. z domu żałoby przy ul. Siemiradzkiego l. 2, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

**Nabożeństwo żałobne**

odprawionem zostanie we środę, dnia 10 lutego 1915 r. o godzinie 8 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie.

Zakład pogrzeb. „Pompes funebres“ A. Szafrańskiego w Krakowie. 1260



## Poszukiwanie zaginionych.

**Antonina Wajda** poszukuje swej matki **Katarzyny,** siostry **Maryi** i brata **Marcina** ze wsi Ruszelczyce, powiat przemyski. Ktoby posiadał jakąkolwiek o nich wiadomość, zechce łaskawie donieść: Praga, Vinohrady, ul. Nerudowa 16. 1104 3 3

**Modest Longin Słoniowski,** ranny, poszukuje swej rodziny lub przynajmniej wiadomości o niej. Adres do 26 lutego: Meran, Hotel Savoy, Tyrol. 1122 3 3

**P. T.** Kolegów i Znajomych **Władysława Guzdka,** oficera 2-go pułku Legionów, komp. IX, batalion III, prosi matka **Marya Guzdkowa** z Krakowa, obecnie w Bernie, Morawy, Felkensteinergasse 29, o jakąkolwiek o nim wiadomość. 1141 2 7

**Poszukuję Emila i Jana Makarskich** ze Lwowa, przy 77 pułku piech. z Przemyśla. **Franciszek Łączka,** Berno, Postgasse 1. 1160 3 3

**Zofia Serafinowa,** naucz. z Białogóry, obecnie Bielsko, Berggasse 269, poszukuje **Belkiewiczów** z Janowa, **Serafinów** z Leżajska, **ks. kanon. M. Piotrowskiego** z Białogóry obok Lwowa. 1217 2 3

Proszę w interesie własnym **p. Tadeusza Wilczyńskiego** ukończ. sł. fil. ze Lwowa o podanie adresu. Zakopane, Stara Polana 29. **Federowiczowa.** 1193 3 5

**Ktoby** znał numer poczty polowej 4 Kavallerie Truppen-Division, raczy łaskawie donieść **Bronisławie Osińskiej,** Lipnik 214, u p. Zuzanny Englert, p. Biała-Bielsko. 1201 2 3

**Gdzie** jest **Henryk Orłowski** z rodziną? Adres: **Kazimierz Gramski,** Stary Sącz. 1202 2 4

**Salomon Schatzman,** k. u. k. Wachtmeister Pferde-Mannsch.-Fuhrenabt. des 1 A. E. K., Feldpost 12, prosi o adres swej żony z dziećmi z Drohobycza. 1215 2 3

**Poszukuję** siostry **Anieli Macowej** z dziećmi z Rzeszowa. — **Jan Książek,** Rechnungsunteroffizier Pferde-Mannsch.-Fuhrenabt. des 1 A. E. K., Feldpost 12. 1214 2 3

**Schulmann,** kapral, 1 Armee-Etappen-Kommando, Train Fuhren Reserve, Feldpost 12, poszukuje rodziców, **Dawida Schulmanna,** rzeźnika z Doliny koło Stryja. 1216 2 3

**Porucznik Włodzimierz Piotrowski,** sędzia z Jarosławia, chorąży **Stanisław Dąbrowski,** sędzia z Buczacza, i chorąży **Dr Edward Wejwoda,** proszą znajomych o podanie adresów, celem nawiązania korespondencyi. — Adres; L.-I.-R. 18, Feldpost Nr 86. 1229 2 3

**Jednorocz.** ochotnicy Landw.-Inf.-Reg. 34, Feldpost 186, **Darmoliński Antoni, Kaczmar Mikołaj** i **Apolinary Wojnarowski** poszukują rodziców, krewnych i znajomych. 1233 2 2



Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski